

KULTURA POLSKI

ROK II.

TYGODNIK

ZESZYT II.

13-GO STYCZNIA 1918

TREŚĆ:

Nowa „misja“ Polski.

Leon Wasilewski: Propaganda ukraińska na kresach.

H. Orsza Radlińska: Najpotrzebniejsza szkoła.

Podział obecny ziem dawnej Polski.

Glossy: Czy istnieje wojsko polskie?

Dlaczego taka różnica?

Odpowiedzialność.

P. Łempicki przeciwko państwowemu czwórsojuszowi.

Stanisław Tarnowski.

Z wydawnictw.

Luźne notatki.

PRENUMERATA: ROCZNIE 20 KORON, PÓLROCZNIE 11 KORON.
KWARTALNIE 6 KORON. — NUMER POJEDYNCZY 60 HALERZY,

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA 53.
OTWARTE: OD 11—1 i 5—7.

OD STYCZNIA 1918 ROKU

·KULTURA POLSKI·

PRZEKSZTAŁCIŁA SIĘ NA

TYGODNIK

OBJĘTOŚĆ KAŻDEGO NUMERU
16 STRON DRUKU (ÓSEMKA)

W dotychczasowych zeszytach „Kultury Polski“ zamieścili swe prace między innymi następujący autorowie:

Dr. M. Balsigerowa, Dr. E. Bobrowski, J. Cynarski, K. Czapinski, Z. Gąsiorowska, K. Gostyński, T. Gałęcki (A. Strug), E. Grabowski, Dr. T. Janiszewski, B. Limanowski, W. Lipiński, R. Minkiewicz, Prof. K. Nitsch, Wł. Neuman, H. Orsza-Radlińska, Prof. J. Ptaśnik, Dr. K. Rouppert, Dr. M. Stępowski, Dr. T. Wałek, L. Wasilewski.

Poza powyższymi zapewniła sobie „Kultura Polski“ współudział całego szeregu wybitnych sił publicystycznych z Galicyi i Królestwa.

KULTURA POLSKI

Nr. 2.

KRAKÓW

13/I. 1918.

Nowa „misya“ Polski.

Dla każdego człowieka, rządzącego się zdrowym chłopskim rozumem, zdawałoby się, jasnem jest, że państwa polskiego potrzebują Polacy po to, aby mogli wreszcie urządzać swe życie według własnej, nieskrępowanej woli w interesie potrzeb politycznych, społecznych, ekonomicznych i kulturalnych narodu polskiego. To jest właściwa „misya“ Polski, państwa polskiego i zbędnem, byłoby waniaidywanie jakichś jeszcze innych uzasadnień konieczności wskrzeszenia państwowości polskiej.

Tymczasem od samego wybuchu wojny, kiedy dopiero świat poczynął możliwości odbudowania Polski, publicyści polscy rozmaitych kierunków i wszelkiego pokroju suszyli sobie głowę nad kwestyą — czem ma być ta wskrzeszona Polska, jakim celom ma służyć, jaką jest jej „misya“. A więc politycy, opierający się na historii, udowadniali w setkach artykułów, broszur i dzieł polskich i przeznaczonych dla cudzoziemców, że odbudowana Polska ma w dalszym ciągu spełniać swą przerwana misję dziejową — obrony Zachodu przed barbarzyństwem Wschodu. Jak za dawnych czasów piersią swą broniła „Europy“ przed nawałą mongolską i turecką, tak po szczęśliwym zakończeniu wojny stać się ma przedmurzem „Zachodu“ wobec zachłannego imperyalizmu rosyjskiego.

Ludzie, nie mogący zrozumieć, dlaczego ów „Zachód“, broniony przez wyjarzmioną Polskę, miał się kończyć na prawym brzegu Renu, a zarazem będący mniej wojowniczej natury, propagowali ideę, na mocy której Polska ma być łącznikiem między Zachodem a Wschodem i w tem upatrywali jej „misję“.

Obecnie jesteśmy świadkami wykluwania się idei nowej „misji“ Polski. Ma ona być mianowicie żandarmem Europy wobec „nowinek“ rewolucyjnych, płynących z opanowanej przez bolszewików Rosyi. Oczywiście, w najczystszy stan idea ta występuje w „pośmiertnym“ organie N. K. N., w „Wiadomościach Polskich“.

Mianowicie w świątecznym numerze tego pisma jeden z jego filarów, a zarazem szermierzy publicystycznych „rozwiązanego“ N. K. N., dr. Gustaw Doborzyński, umieścił artykuł bojowy p. t. „Baczność na Wschód“. Publicysta N. K. N. propaguje następujące poglądy: „Bolszewicy pozbawili Rosyę stanowiska mo-

carstwowego, niszcząc gruntownie jej siłę orężną... Skutkiem tego ojczyzna bolszewików jest bezbronna wobec sąsiadów i ci nie omieszkają z tego skorzystać. Wskutek tego żywiłowi rosyjskiemu grozi utrata suwerenności, a może nawet niepodległości. Doprowadzili do tego bolszewicy, „apelując do niskich instynktów motłochu“, „obalili autorytet wszelkiej władzy“, „doprowadzili społeczeństwo rosyjskie do zbrodniczości“ i t. d. i t. d. „Tak jak w Rosyi kamień na kamieniu nie pozostanie po rządach bolszewików, staćby się mogło z Europą całą, gdyby hasła ich i taktyka bezwzględna przeniosły się poza kordon wojsk, na wschodzie czuwających. Na armiach mocarstw centralnych spoczywa teraz misya obrony Europy przed najazdem „idei“ rosyjskich, noszących w sobie rodzimy ich jad nihilizmu“ — ogłasza p. Doborzyński. I zaraz dodaje: „W tej misyi także zawiera się jedno z zadań armii polskiej... Misya ta jest zgodna z całą tradycją najszczytniejszej idei dawnej Rzeczypospolitej — obrony Europy od wschodniego barbarzyństwa. Nie od tatarskiej ciżby bronić musimy obecnie skarbów kultury Europy, lecz od bolszewików rosyjskich i idącego za nimi rozpasanego, pełnego krwawych instynktów, odziedziczonych po mongolach, półdzikiego, rosyjskiego motłochu“.

Przed p. Doborzyńskim roztaczają się jeszcze rozleglejsze perspektywy „misyjne“. Oto „Skutkiem rządów bolszewików anarchia wkrótce dojdzie do potwornych rozmiarów, a wówczas można oczekiwać, iż ludność spokojna, teroryzowana przez fanatyków i męty społeczne, zapragnie ładu i spokoju za wszelką cenę“. Wobec takiej ewentualności „Trzeba, byśmy na ten czas byli przygotowani, byśmy mieli już armię, zdatną do okupowania terenów obcych i utrzymania ich w porządku“...

Ale dość już chyba cytata. Nie chodzi nam tu wcale o krytykowanie obłądnych pomysłów publicysty N. K. N. Pragnęliśmy tylko zwrócić na nie uwagę szerszego ogółu jako na symptomatyczne wypowiedzenie się naszej rodzimej reakcyi. To, co u p. Doborzyńskiego występuje w cynicznie otwartej postaci, spoczywa w formie ukrytej na dnie duszy niejednego polityka reakcyjnego. I polska demokracja niepodległościowa musi się zawczasu przygotowywać do podjęcia walki z podobnymi zakusami, mogącymi przynieść nieobliczalne szkody sprawie polskiej i sprawie wyzwolenia ludu polskiego.

Propaganda ukraińska na kresach.

Politycy ukraińscy, tak galicyjscy, jak i skupieni w „Związku wyzwolenia Ukrainy“, a pochodzący z Rosyi, zwrócili baczną uwagę na odebrane Rosyi części kraju, w których mieszka ludność ruska. Pisma ukraińskie, zwłaszcza „Wistnyk Sojuza

Wyzwolenia Ukrainy", zamieszczają mnóstwo artykułów, korespondencji, notatek i t. d., dotyczących życia tych obszarów. Prace statystyczne, etnograficzne, geograficzne i t. p. obok artykułów czysto politycznych na temat poszczególnych zagadnień życia na tych terytoryach zaznają ogół czytającej publiczności ukraińskiej w sposób jaskrawie tendencyjny ze stosunkami miejscowymi.

Wszystkie te głosy prasy skierowane są do uświadomienia ogółowi ukraińskiemu, że Wołyń, Chełmszczyzna, Podlasie i Polesie są krajami czysto ukraińskimi, z których ani jedna piędź ziemi nie może wejść w skład państwa polskiego. W tym też kierunku prowadzona jest na miejscu propaganda ukraińska przez specjalnych emisaryuszy, którzy szerzą wśród ludności miejscowej uświadomienie ukraińskie, rozpowszechniając odpowiednią literaturę, zwołując zgromadzenia i wreszcie organizując szkolnictwo ukraińskie.

Propaganda ukraińska prowadzona jest z rozmaitem natężeniem w różnych okolicach — w zależności od stosunku miejscowych władz okupacyjnych do emisaryuszy ukraińskich. Najprzychylniej traktują tych ostatnich komendanci etapowi niemieccy na Podlasiu i Polesiu grodzieńskim, gdzie propaganda ukraińska jest forsowana z wielką energią i gdzie otrzymuje wszelkie ułatwienia ze strony urzędowej. Na Wołyniu pierwotnie władze wojskowe trzymały się analogicznej taktyki wobec propagandy ukraińskiej, ale od pewnego czasu, jak się skarży prasa ukraińska, wpływy polskie poczęły brać górę, co odbiło się niekorzystnie na pracy ukraińskiej. Do powiatów b. gub. Chełmskiej, wchodzących w skład okupacji austriackiej Królestwa, propaganda ukraińska prawie nie ma dostępu i w prasie ukraińskiej roi się od skarg na wrogie traktowanie tendencyi ukraińskich przez polsko-austriackie władze okupacyjne.

Przechodząc do przeglądu usiłowań ukraińskich w poszczególnych częściach okupacji niemieckiej i austriackiej, musimy na pierwsze miejsce wysunąć

Wołyń (okupacja austriacka).

Z chwilą, kiedy wojska państw centralnych zajęły powiaty włodzimierski, kowelski i część łuckiego, „Związek wyzwolenia Ukrainy" wraz z „Ogólną Radą Ukraińską" Galicyi zwróciły się do władz okupacyjnych z memoriałami, nakreślającymi konieczność szerokiej działalności propagandystyczno-organizatorskiej w duchu ukraińskim. Wynikiem tych zabiegów było wystanie na Wołyń dwóch partii ukraińskich strzelców siczowych, z których utworzono komisaryaty we Włodzimierzu i Kowlu. Na skutek pracy strzelców ukraińskich założono kilkanaście szkółek, w których przeważnie uczyli sami strzelcy, później zaś specjalnie sprowadzone z Galicyi nauczycielki wraz z kilkoma siłami miejscowymi. Wówczas też zostało zorganizowane we Lwowie

z inicjatywy „Związku wyzwolenia Ukrainy“ specjalne „Biuro pomocy kulturalnej dla ludności ukraińskiej ziem okupowanych“, którego zadaniem było opiekowanie się sprawą szkolną — gromadzenie funduszków, wyszukiwanie nauczycieli, sprowadzanie książek, pomocy i t. d.

W końcu r. 1916 było na Wołyniu (w Kowelskiem i Włodzimierskiem) 27 szkół ukraińskich (24 elementarnych, 2 dwuklasowe — w Uściługu i Matyjowie, 1 czteroklasowa — we Włodzimierzu), przez które przeszło około 2000 dzieci. Sił nauczycielskich było 31 (w tem 13 strzelców, 10 galicyanek, 8 sił miejscowych), z tych szkół 3 (w Kowlu, Lubomli i Matyjowie) były utrzymywane przez komisaryaty austriackie, reszta (poza strzeleckimi) przez owe „Biuro“. Od lutego 1916 do stycznia 1917 r. to ostatnie wydało na potrzeby szkolnictwa ukraińskiego na Wołyniu 32.000 kor. W kasie „Biura“ z początkiem roku 1917 było 21.500 kor.

Na Wołyniu nie wychodzi żadne pismo ukraińskie. W Łucku miejscowa komenda austriacka wydawała malutkie piśmko trzyjęzyczne — niemiecko-polsko-rosyjskie. Na żądanie Ukraińców tekst rosyjski został zastąpiony ukraińskim.

Pisma ukraińskie są pełne skarg na propagandę polską na Wołyniu. Wszystkie objawy polskiej działalności kulturalnej są przez prasę ukraińską pilnie śledzone, notowane i komentowane w duchu, Polakom wrogim. Ujawnia się nawet tendencya podawania w wątpliwość samego istnienia Polaków na Wołyniu, a już specjalnie chłopów polskich i uważanie ich za „Ukraińców-katolików“. Obok skarg na polską działalność kulturalną umieszczane są w prasie ukraińskiej jeszcze głośniejsze skargi na Polaków w administracyi austriackiej. Ukraińcy utyskują na to, że wszystkie komendy okręgowe, jak również inspektoraty szkolne poobsadzano Polakami, których stosunek do Ukraińców jest wrogi. Skutek jest taki, że „zamiast prawosławnych księży-Ukraińców, mamy Rumunów; że inspektor zmusza dzieci Ukraińców obrządku rzymsko-katolickiego do usunięcia się ze szkoły ukraińskiej do polskiej, że ze szkoły ukraińskiej usuwa mapę Ukrainy, narzuca polskie druki i biblie i t. d.“ Władze nie pozwoliły na otwarcie we Włodzimierzu gimnazjum ukraińskiego ze względów formalnych, co ma być winą polskich referentów szkolnych przy komendach armii.

Sprawą szkolnictwa ukraińskiego na Wołyniu zainteresował się ogół ukraiński w Galicyi i rubryka składek na szkoły wołyńskie w pismach ruskich zajmuje pokaźne miejsce.

Chełmszczyzna.

Okupowana przez Austryę południowa część byłej gubernii Chełmskiej jest największą bolączką Ukraińców, którzy od samego początku usiłowali ją zużytkować jako bazę operacyjną dla propagandy ukraińskiej w Królestwie. Jednakże miejscowe

władze austriackie (głównie gen. bar. Diller) uznały, że Rusini stanowią tu „znikomą mniejszość“, wobec czego odmówiono przyjeźdnym Ukraińcom pozwolenia na wydawanie w Chełmie pisma agitacyjnego. Tak samo nie udała się próba założenia w Chełmie szkoły ukraińskiej. To stanowisko wywołuje ataki prasy ukraińskiej, która nawołuje do ponawiania prób zakładania szkół ukraińskich — czy to w formie odrębnych paralelek przy publicznych szkołach polskich, czy w formie zakładów prywatnych.

Podlasie i Polesie.

Północna część byłej gub. Chełmskiej, t. j. powiaty bielski, konstantynowski, radzyński i włodawski, wyodrębnione z gen. gub. warszawskiego i znajdujące się pod niemieckim zarządem etapowym — została uznana przez Ukraińców za punkt oparcia całej propagandy na Podlasiu po obydwóch stronach Bugu i na Polesiu Grodzieńskim. W Białej Podlaskiej wychodzi od 23 czerwca 1917 r. wydawane przez emisaryuszów pismo ukraińskie „Ridne Słowo“. W Białej też usadowiła się „Ukraińska Rada Szkolna“, kierująca organizowaniem szkolnictwa na całym tym terenie.

Dzieje tej pracy przedstawiają się w sposób następujący:

W kwietniu r. 1916 została utworzona w obozie jeńców wojennych w Rastadt (Badeńskie) organizacja oświatowo-gimnastyczna pod nazwą „pierwszy zaporozki pułk imienia Tarasa Szewczenki“. Organizacja ta, oparta na tradycyjnych formach wojska zaporozkiego z obieralną starszyzną pułkową, obieralnym sądem i t. d., wszczęła starania u władz, aby jej pozwolono rozwijać działalność agitacyjną na terenach okupowanych, zamieszkałych przez ludność ukraińską. Starania te trwały dość długo — aż wreszcie dnia 21 stycznia 1917 r. pozwolono 27 członkom powyższej organizacyi pod kierownictwem Mikołaja Szapowała udać się na teren okupowany — i to do Kowla.

Wybór tego ośrodka okazał się jednak nieodpowiedni. Wszystkie próby rozwinięcia jakiegś działania napotkały na opór austr. władz okupacyjnych. „Niewidoczna polska ręka wśród Austriaków przekreślała wszystkie nasze zabiegi“ — skarży się pan Szapował. Wskutek tego cała wyprawa przeniosła się na okupację niemiecką — do Białej Siedleckiej. Tu początkowo warunki nie były lepsze niż w Kowlu. Zanim administracja niemiecka zapoznała się z ukraińskimi emisaryuszami, z ich pragnieniami i celami, minęło sporo czasu. W połowie kwietnia przybyła druga partya emisaryuszów z Rastadt, tak, że było ich już razem 50. W połowie maja liczba ta urosła do 100, a w środku lata do 200. Jednakże przybycie nowych działaczy nie przyspieszyło początku roboty. Przeszkody administracyjne trwały w dalszym ciągu — aż wreszcie nadchodzi pozwolenie. Wszyscy agitatorowie rozjeżdżają się po wsiach. 3 czerwca założono pierwszą

szkołę ukraińską w Czernianach pow. kobryńskiego. Odtąd robota rozwija się nader szybko i bardzo pomyślnie dla Ukraińców. Dnia 23 czerwca pojawia się Nr. 1 „Ridne Słowo“ w Białej.

Terenem działalności emisaryuszy ukraińskich jest obszar, obejmujący pow.: włodawski, radzyński, bialski — całkowicie, konstantynowski z wyjątkiem północno-zachodniej części, przeszło połowę brzeskiego z Brześciem, północną część włodzimierskiego ($\frac{1}{6}$ część całego obszaru) i kowelskiego ($\frac{1}{8}$ część obszaru), cały kobryński, kilka kawałeczków prużańskiego i południowo-zachodnią część pińskiego wraz z Pińskiem. Obszar ten wynosi 25.000 klm. kwadr. o 420.000 ludności, w tem według obliczeń Ukraińców 65% ukraińskiej.

Po półrocznej pracy emisaryuszów na tym obszarze powstało 97 szkół ludowych ukraińskich z 5564 dziećmi. Zakładanie nowych szkół postępuje bez przerwy tak, że do Nowego Roku miało przybyć ich kilkadziesiąt. Siły nauczycielskie rekrutują się poważnie z siczowników, ale jest już 49 nauczycielek i nauczycieli miejscowych.

„Ridne Słowo“ rozchodzi się w przeszło 2.000 egz.

P. Szapował skarży się na niesłychanie wrogi stosunek społeczeństwa polskiego: dziedziców, księży, organistów, wójtów i wojskowych Polaków z Poznańskiego i Śląska. Zwłaszcza księża z kazalnicy prowadzą walkę z emisaryuszami jako z „wysłańcami piekła, których sam Antychryst wysłał na biedę i nieszczęście naszej Polski“. Propaganda ta w niektórych wsiach osiąga skutek, ale na krótko „i już teraz nawet w ukraińskich wsiach z ludnością obrządku katolickiego znajdują się liczni zwolennicy i założono kilka szkół w takich wysuniętych daleko na zachód miejscowościach jak koło Parczewa albo Radzynia“.

Dalsze rozszerzenie całej tej działalności posiada pomyślnie widoki: oczekiwane jest przybycie niebawem jeszcze 50 emisaryuszy, tak, że liczba ich dojdzie do 300.

Cała powyższa działalność prowadzona jest niezależnie od pracy galicyjskich strzelców siczowych na Wołyniu, kierowanej i utrzymywanej ze Lwowa, gdy emisaryusze rasztańscy utrzymywani są przez władze niemieckie.

Leon Wasilewski

Najpotrzebniejsza szkoła.

Od czasu przejęcia szkolnictwa polskiego przez narodowe władze edukacyjne — zrzeszenia naukowe i pedagogiczne żywo współpracują z rządem nad stworzeniem planów i programów. Odrzucały się dawne marzenia o wspólnej akcji Galicyi i Królestwa, złączyło się w komisjach programowych nauczycielstwo ludowe i szkół średnich. Plan zasadniczy prze-

widuje: siedmioklasową obowiązkową szkołę powszechną, czteroklasowe szkoły różnych typów: bądź ogólnokształcącą, która przygotowywać będzie do uniwersytetu, bądź fachowe, zawodowe, uwzględniające wykształcenie ogólne. Wszystkie prace teoretyczne obracają się w ramach, zakreślonych tym planem. Praktyka przez czas długi zapewne będzie z nimi w poważnej sprzeczności, tem bardziej, że niektóre stanowiska kierownicze obsadzone zostały (dla szkolnictwa ludowego zwłaszcza) przez ludzi, przejętych rutyną galicyjską lub obawą przed istotną demokratyzacją oświaty.

Za najpilniejsze zadanie władz szkolnych uchodzi kształcenie nauczycieli. Seminarja nauczycielskie będą przez czas dłuższy kuźnicami przyszłości szkolnictwa. Dawne wzory nie mogą tu wystarczać. Zmieniły się do gruntu stosunki polskie, a wiedza o Polsce ma stanowić główny ośrodek nauczania. Z nowego punktu widzenia ujmować trzeba zarówno zagadnienia organizacyjne, jak i zakres udzielanych wiadomości i metodę nauczania. Uczeń i praktycy, uzupełniając się wzajemnie, muszą tworzyć normy. W tej chwili najpotrzebniejszą, najpilniejszą do urzeczywistnienia wydaje mi się szkoła dla profesorów seminarjów nauczycielskich.

Mamy ludzi o rozległej wiedzy i przygotowaniu życiowem, którzy nie przemyśleli jednak wielu spraw, związanych ze szkolnictwem elementarnem, nie posiadają mnóstwa wiadomości formalnych, niezbędnych dla profesora dzisiejszego seminarjum nauczycielskiego. Mamy obok nich nieznaczną ilość pracowników pedagogicznych i naukowych, którzy działalnością i dążeniami całego życia powołani są do urabiania wzoru współczesnego nauczyciela-obywatela.

Trzeba ich skupić wokoło jednej centralnej instytucji.

Kursy dla profesorów seminarjowych nosić muszą charakter przejściowy. Program ich do pewnego stopnia powinien zależeć od zespołu słuchaczy i słuchaczek, który się im uda zgromadzić. Można by przyjąć następujące wytyczne: słuchaczami kursów byłyby osoby, przygotowane naukowo do zawodu profesorskiego w szkole średniej, pierwszeństwo w przyjęciu ew. w uzyskaniu stypendyów powinni mieć ci, którzy pracowali w szkolnictwie elementarnym. Program kursu powinien obejmować: język polski z uwzględnieniem znaczenia gwar, szeroko zakreśloną wiedzę o Polsce współczesnej, dzieje wychowania w Polsce na tle ewolucji myśli pedagogicznej i praktyki szkolnej Zachodu, zarys organizacyjny szkolnictwa współczesnego w Polsce i w innych krajach, podstawowe wiadomości z psychologii dziecka, pedagogii, higieny, pedagogiki społecznej; metodykę nauczania w zakresie szkoły elementarnej i średniej, literaturę popularyzatorską dla ludu i młodzieży, metody pracy oświatowej pozaszkolnej — wszystko w formie konferencji i seminarjów. Uczestnicy kursu poznać powinni naocznie wszystkie wybitniejsze

instytucje wychowawcze i oświatowe w Polsce, zwiedzić najważniejsze ośrodki życia narodowego, zapoznać się z bliską z działalnością organizatorską na polu całego szkolnictwa. Po przejściu takiego kursu uczestnicy będą mogli z pełną świadomością zadań i dróg kształtować nowe pokolenie nauczycieli dla odrodzonej Polski.

Przez profesorów, którzy na kursie poznają i przemysłą zagadnienia organizacyjne i metodyczne na tle stanu i potrzeb Polski — łatwiej niż przez tomy ustaw nadać jednolitość obywatelską szkolnictwu elementarnemu i oddziaływać na całe pokolenie nauczycielskie.

Kierownictwo kursu powinno go wiązać z najważniejszymi instytucjami pedagogicznymi i kulturalnymi: wyjdą zeń wówczas pionierzy, którzy we wszystkich zakątkach stworzą instytucje podstawowe dla rozwoju edukacji narodowej, jak np. muzea lokalne i biblioteki publiczne.

Kto ma założyć tę szkołę? Najbardziej powołanem jest Ministerstwo Oświaty. Wobec ogromu zadań administracyjnych, jaki ciąży w pierwszych miesiącach na władzy polskiej, obowiązek podjęcia inicjatywy mogłyby wziąć na siebie instytucje naukowe, jak T-wo Polskiego Instytutu Pedagogicznego w Krakowie lub T-wo Wyższych Kursów Naukowych w Warszawie.

Sprawa jest niezmiernie pilna, a zadanie szczególnie wdzięczne. W społeczeństwie amerykańskim powstałaby na taki cel natychmiast specjalna fundacja.

H. Orsza-Radińska.

Podział obecny ziem dawnej Polski.

Ziemie Polski historycznej i etnograficznej ulegały w ciągu ostatnich lat stukilkudziesięciu coraz to nowym podziałom — nietylko między państwa rozbiorowe, ale i w obrębie każdego z tych mocarstw. Stopniowo poszczególne obszary i skrawki polskiego terytorium historyczno-etnograficznego znalazły się w każdym z państw ościennych w odrębnych warunkach zarządu administracyjnego. To zaś pociągnęło za sobą odmienne traktowanie ludności polskiej niemal w każdej z tych jednostek administracyjnych. Wojna wszechświatowa pokryła środkową i wschodnią część dawnej Rzeczypospolitej siecią nowych, czasowych kordonów administracyjnych. Zaznaczyć przytem należy, że wypadki wojenne nie spowodowały żadnych zmian administracyjnych na terenie zaboru pruskiego, stosunkowo bardzo nieznaczne, wskutek wyparcia inwazyi rosyjskiej, w zaborze austriackim, natomiast olbrzymie i bardzo różnorodne na ziemiach dawnej Polski, przed wojną należących do caratu rosyjskiego — z powodu zwycięstw państw centralnych i rewolucyi.

Obecny podział polskich ziem historyczno-etnograficznych przedstawia się w sposób następujący:

I. Dwa polskie powiaty, stanowiące od roku 1657 lenno elektorów brandenburskich z ramienia Rzeczypospolitej — słupski i lęborski — wchodzą w skład regencyi koszalińskiej prowincyi pruskiej — Pomorza.

II. Mazowsze pruskie i Warmia stanowią część regencyi olsztyńskiej Prus Wschodnich.

III. Prusy Zachodnie tworzą dwie regencye pruskie — kwidzyńską i gdańską.

IV. Księstwo Poznańskie również tworzy dwie regencye — poznańską i bydgoską.

V. Śląsk polski znajduje się w przeważającej swej części w regencyi opolskiej, w drobnych skrawkach we wrocławskiej i lignickiej.

Na ogół biorąc, położenie Polaków we wszystkich regencyach Prus jest jeszcze najbardziej jednolite, aczkolwiek i tam da się zauważyć pewne różnice. Tak n. p. Komisyja Kolonizacyjna działa tylko w Poznańskim i w Prusach Zachodnich, nie rozwija zaś działalności ani na Śląsku, ani na Mazowszu. Natomiast znikome resztki praw języka polskiego zachowały się tylko w Poznańskim i w Prusach Zachodnich. W Prusach Wschodnich przeważna część Polaków (Mazurzy) nie jest uważana przy spisach ludności za polską. To samo dotyczy Kaszubów zachodnio-pruskich i pomorskich.

VI. Śląsk Cieszyński stanowi część austriackiego kraju koronnego — Śląska, gdzie Polacy, jako żywi robotniczo-chłopski, zajmują stanowisko upośledzone i są traktowani jako mniejszość.

VII. Polacy na Węgrzech zamieszkują w zwartej masie w żupaństwach trenczyńskim, orawskim i spiskim. Żadnych praw narodowych nie posiadają. W statystyce urzędowej wliczani są do ludności słowackiej, której język obok madziarskiego panuje w stosunkach urzędowych i w szkole.

VIII. Galicya — autonomiczny kraj koronny Austrii, w którym żywił polski korzysta z praw większości w całym życiu publicznym.

IX. Mały skrawek Galicyi Wschodniej, pozostający w okupacji rosyjskiej w stanie anarchii.

X. Ziemie dawnej Polski, wchodzące w skład świeżo utworzonej republiki ukraińskiej, t. j. Podole, Kijowszczyzna i Wołyń (bez okupowanych przez władze austriackie powiatów włodzimierskiego i kowelskiego). Polacy mają zapewnione zupełne równouprawnienie i autonomię narodowo-kulturalną; ich przedstawiciele wchodzą do rządu ukraińskiego.

XI. Okupowana przez Austro-Węgry część Wołynia. Polacy odzyskali możność tworzenia własnego szkolnictwa i prawo posługiwania się językiem polskim w życiu publicznym.

XII. Okupacya austriacka Królestwa Polskiego, obejmująca b. południowo-wschodnie gubernie wraz z południowymi powiatami niedosłej gub. Chełmskiej, stanowi część tworzącego się państwa polskiego.

XIII. Cztery powiaty b. gub. Siedleckiej (białski, konstantynowski, radzyński i włodawski) Królestwa Polskiego wraz z przylegającymi częściami gub. Grodzieńskiej i Mińskiej wchodzi w skład zarządów etapowych Ober-Ostu. Stan wojenny — system, popierający ruch ukraiński. Prawa ludności polskiej sprowadzone do minimum.

XIV. Okupacya niemiecka Królestwa Polskiego. Reszta b. gubernij z wyjątkiem Suwalskiej, stanowi drugą część tworzącego się obecnie państwa polskiego, bardzo ściśle odgraniczoną tak od okupacji austriackiej, jak, zwłaszcza, od Suwalszczyzny i należącej do Ober-Ostu części Siedleckiego oraz Litwy.

XV. Litwa. (Militärverwaltung Litauen) składa się z b. gub. Suwalskiej Królestwa, całej Kowieńskiej i powiatów wileńskiego (wraz z Wilnem), święciańskiego i trockiego gub. Wileńskiej. Ludność polska odzyskała we wschodniej części tego terytorium prawo zakładania własnych szkół prywatnych. Język polski jest częściowo uwzględniany w urzędach. Rada krajowa jest instytucją wyłącznie litewską.

XVI. Część gub. Wileńskiej i Mińskiej między „Litwą“ a frontem bojowym, pozostająca pod zarządem wojskowym. (Operationsgebiet).

XVII. Militärverwaltung Białystok-Grodno obejmuje pow. lidzki gub. Grodzieńskiej, Obwód Białostocki i część gub. Grodzieńskiej (poza wymienioną pod XIII). Żywiół polski traktowany względniej niż na „Litwie“.

XVIII. Kurlandya stanowi wyodrębnioną jednostkę administracyjną okupacji niemieckiej. Żywiół polski ignorowany.

XIX. Inflanty Polskie. Trzy powiaty gub. Wilebskiej (dyneburski, lutyński i rzeżycki) utworzyły po wybuchu rewolucji rosyjskiej pewnego rodzaju autonomiczną republikę łotewską z równouprawnieniem innych żywiółów narodowościowych, w tem również i polskiego.

XX. Część Litwy i Białej Rusi poza rosyjskim frontem bojowym. Stosunki nieustalone. Zupełne równouprawnienie Polaków.

Glossy.

Czy istnieje wojsko polskie?

„Czas“ krakowski, zasadniczo lojalny wobec wszelkiego rządu, wystąpił bardzo ostro przeciwko jednemu z ministrów polskich, p. Staniszewskiemu, który — ku zgrozie organu stańczyków — ośmielił się stwierdzić, że państwo polskie niema dotychczas wojska własnego. „Czas“ rozdarł szaty w oburzeniu i puścił niedwuznaczną insynuację, że p. Staniszewski, wygłaszając to twierdzenie, znajduje się w sprzeczności z opinią reszty rządu polskiego. „Czas“ zapytywał wręcz, „dlaczego p. Staniszewski w tych warunkach przyjął godność ministra?“ i dowodził, że „Opinia publiczna musi oczekiwać od gabinetu warszawskiego albo zaprzeczenia tej wiadomości, albo zajęcia wobec tego rodzaju oświadczeń, podkopujących rangę (?) i istnienie gabinetu, zdecydowanego stanowiska“.

Jak donosi warszawski korespondent „Naprzodu“, napaszc „Czasu“ na ministra polskiego, wypowiadającego jednogłośnie przekonanie rządu polskiego, wywołała w sferach tego ostatniego zrozumiałe oburzenie, gdyż dla każdego jest jasnem, że p. Staniszewski, mówiąc o wojsku polkiem, nie mógł zająć innego stanowiska niż to, jakie zajął.

Ale pozostawmy „Czas“ jego losowi i zajmijmy się napastowaniem przezeń powiedzeniem ministra Staniszewskiego.

Sprawami organizacyi wojska polskiego na gruncie Królestwa zajmuje się instytucya, nosząca urzędowy tytuł *Abteilung Polnische Wehrmacht beim Kaiserlich Deutschen General-Gouvernement Warschau*. Jak już z tego tytułu widać, jest to instytucya, niezależna od jakichkolwiek bądź władz polskich, bo cesarsko-niemiecka. Wskutek wyjątkowej sytuacji międzynarodowej, tej instytucyi zlecono czynienie kroków w kierunku organizowania armii dla państwa polskiego. W pracy zaś tej bierze udział obok wojskowych — Niemców, również szereg oficerów — Polaków z utworzonych przy c. i k. armii Legionów, niemal wyłącznie Królewskich. Te kadry przyszłej armii polskiej, które są tworzone zabiegliwością *Polnische Wehrmacht*, są w chwili obecnej tak samo niezależne od polskiej władzy państwowej, jak i Polski Korpus Posiłkowy, wycofany obecnie z Królestwa do Galicyi, a mający również stanowić kadry armii polskiej.

Zołnierze i oficerowie Polacy, tworzący odpowiednie jednostki organizacyi armii, staną się wojskiem polkiem dopiero wówczas, kiedy będą zależeli od państwa polskiego, t. j. zostaną podporządkowani władzy jego rządu. Dopóki zaś to się nie stało, ma słuszność p. Staniszewski i rząd warszawski, nie zaś napastliwy publicysta z krakowskiego „Czasu“.

Dlaczego taka różnica?

Dnia 15 czerwca 1916 roku powiaty chełmski, lubieszowski i tomaszowski, które poprzednio były wyłączone z pod władzy gen. gub. Lubelskiego, zostały włączone do niego rozporządzeniem Naczelnego wodza armii austro-węgierskiej, Arc. Fryderyka z dn. 5 czerwca 1916 r. („Dziennik rozporządzeń c. i k. Zarządu Wojskowego w Polsce“, część XXII). Tem samem władze austriackie uznały, że konieczności wojskowe, wymagające dawniej odrębnego traktowania powiatów b. gub. Chełmskiej, ustały. Wobec tego niezmiernie dziwnym jest fakt, że północne powiaty b. gub. Chełmskiej (białski, konstantynowski, radzyński i włodawski), leżące znacznie dalej od frontu bojowego, dotychczas nie zostały włączone do jen. gub. Warszawskiego, a tem samem wyłączone są z Królestwa. Ten ostatni fakt — poza całym szeregiem zarządzeń wyjątkowych, dotyczących te powiaty, najzupełniej uniemożliwia w nich wszelkie polskie życie publiczne. Ani szkolnictwo, ani sądownictwo, zależne od władz polskich, na terytoryum tych 4-ch powiatów Królestwa nie funkcjonuje, a komunikacya ich z resztą kraju jest prawie uniemożliwiona. To wyjątkowe położenie miejscowej ludności polskiej jest tem bardziej rażące, że właśnie na terytoryum czterech tych powiatów rozwija się niczem niekrępowana agitacya polityczna utrzymywanych przez władze niemieckie emisaryuszów ukraińskich.

Odpowiedzialność.

Naród polski oddawna nie miał inicjatywy w swoich sprawach najżywotniejszych: rzucały nami złe losy niewoli. Nie mogło więc być u nas ludzi odpowiedzialnych przed narodem za to, co się z Polską dzieje, ani miarodajnych reprezentantów odpowiedzialnych za Polskę przed obcymi. Ten, kto „w Ojczyznę wcielony“ brał na swoje barki czyn przodowniczy w poczuciu swej odpowiedzialności obywatelskiej za Polskę — musiał występować z „podziemi“, nie miał możności porozumienia się ze społeczeństwem. Reprezentant wobec obcych bywał zapraszany przez tych, z którymi miał za Polskę mówić od nich zależny.

Reprezentacye parlamentarne, wybrane przed laty w innych warunkach jako przedstawicielstwo interesów dzielnicowych — pomimo zdobywania się na piękne momenty, nie posiadają z natury swego składu — dostatecznych kwalifikacyi na naczelną instytucję narodową — i nie poczuwają się do odpowiedzialności kierowniczej.

Działoby się z nami, jak chciał każdy pan, dzierżący kraj zbrojną dłońią, gdyby nie samoobrona żywiołowa społeczeństwa — przez bierny opór przeciw narzucanym zarządzeniom.

Taki stan rzeczy kończy się z chwilą powstania rządu polskiego. Rząd przyjmuje przed narodem odpowiedzialność za to

wszystko, co leży w mocy Polaków, by sprawę narodową postawić — za sztandar godności i interesów narodowych... Ale fakt powstania tego rządu nakłada i na ogół polski nową, nieznana dotychczas odpowiedzialność wraz z obowiązkiem czuwania nad tem, by rząd był istotnym wyrazicielem społeczeństwa.

P. Łempicki przeciwko państwu czwórsojusz.

„...sprawa polska będzie musiała być rozstrzygnięta, ale sami pozbawiliśmy się prawa do czynnego uczestniczenia w jej rozstrzygnięciu. Jeżeli nie wzięliśmy dobrowolnie udziału w wojnie, nie możemy też mieć bezpośredniego udziału w rokowaniach pokojowych“. Tak rzekł p. Michał Łempicki, b. poseł do Dumy rosyjskiej, b. członek T. Rady Stanu, jeden z filarów obozu centrowego w Królestwie i współpracownik „Godziny Polski“. A mądre to orzeczenie wydrukowała lwowska „Gazeta Wieczorna“ w noworocznym numerze, w tym samym, w którym donosi, że „państwa czwórsojusz zdecydowały się na dopuszczenie reprezentanta polskiego do rokowań pokojowych w Brześciu Litewskim“. Jakie to szczęście, że państwa czwórsojusz nie zasięgnęły opinii p. Łempickiego!

Stanisław Tarnowski.

Śmierć zabrała z widowni życia polskiego jedną z najbardziej charakterystycznych postaci doby popowstaniowej. Sędziwy starzec, piastujący godność przewodniczącego najwyższej polskiej instytucji naukowej, profesor, historyk literatury i krytyk, był przez lat kilkadziesiąt jednym z najwybitniejszych przedstawicieli i kierowników konserwatyzmu polskiego. Tego konserwatyzmu, który zespolił reakcję społeczną z reakcją polityczną, zrodzoną w atmosferze klęsk ostatniego powstania. Wyrzekł się idei walki o niepodległość, jak wyrzekł się własnych słów gorących, piętnujących w słynnych „Porcyach“ krzywdy ludu. Dążności ludowych nie rozumiał i traktował je wrogo jako objawy rozkładu i rozstroju. Patryotyzm polski łączył jaknajściślej z interesami Kościoła katolickiego, podporządkowując mu własne przekonania i solidarność polityczno-partijną wewnątrz obozu konserwatywnego. Jako historyk piśmiennictwa, nie rozumiał zupełnie nie tylko przejawów ostatniej, ale nawet przedostatniej doby literatury, która kończyła się dla niego na Sienkiewicz. Jako profesor nie wychował następców, którzyby po nim katedrę objęli. Jako prezes Akademii umiejętności nie przyczyniał się

do rozszerzenia jej zadań. Będąc jednym z naczelnych szermierzy obozu stańczykowskiego, niezmordowanym głosicielem ugody i wyrzeczenia się czynu zbrojnego, niemal w przededniu śmierci przekonał się, że błądził, potępiając to, za czem poszło na wezwanie Piłsudskiego wszystko, co było naprawdę zdrowego w narodzie. I nawrócił się ten starzec, stojący nad grobem, i stał się gorącym zwolennikiem idei legionowej, choć przekreślał w ten sposób niemal całą treść swego życia publicznego...

Z Wydawnictw.

M. Świechowski. Żywiół polski na ziemiach litewskich ze szczególnem uwzględnieniem obszarów okupowanych przez mocarstwa centralne. Stosunki ludnościowe i własność ziemiska. Szkic statystyczny z mapą i tablicami w tekście. 1917. Skład główny: Księgarnia Podhalańska, Zakopane, str. 48 i 2 tablice.

W chwili obecnej, kiedy waga się losy Litwy, a zarazem jej ludności polskiej, prawdziwem nieszczęściem jest brak zupełnie dokładnych cyfr statystycznych, ustalających obraz stosunków narodowościowych tego kraju. Cyfry, tej sprawy dotyczące, zawierają rosyjskie publikacye urzędowe. Ale wartość tych cyfr jest niesłychanie problematyczna i trzeba nadzwyczajnych usiłowań, aby ze wszystkich tych fałszów statystycznych wyluskać coś zbliżonego do prawdy. Nową próbą w tym kierunku jest właśnie praca p. Świechowskiego, który uważa za wyraz polskości kraju urzędowe rubryki Polaków i „Białorusinów-katolików”. P. Świechowski bardzo umiejętnie wykorzystał rosyjską statystykę wyborów ziemskich, z jednej strony demaskującą zupełną kłamliwość rosyjskich cyfr spisu r. 1897, a z drugiej rzucającą nowe światło na siłę liczebną żywiolu polskiego na Litwie. Naturalnie, p. Świechowski nie rości sam pretensyi do bezwzględnej ścisłości swoich obliczeń, ale, bądź co bądź, jego wnioski zasługują na jaknajpilniejszą uwagę, jakkolwiek mogą się wydać nieraz zbyt optymistycznymi. Według p. Świechowskiego ludność polska dochodzi na całym obszarze W. Ks. Litewskiego do 3 i pół milionów. Na zachodniej połaci Księstwa, obejmującej razem z gub. Suwalską 237 tys. km. kw., sięgającej działu rzek Berezyny i Dniepru, polska grupa ludności wynosi 3 miliony. Na polskiej Litwie — między Kownem a Mińskiem i Białymstokiem a Dyneburgiem — na przestrzeni 83.000 klm. kw. (łącznie z 3 polskimi powiatami gub. Suwalskiej) grupa ludności polskiej stanowi już większość bezwzględną (58% w stosunku do chrześcian) i jest kilkakrotnie liczniejsza od mieszkających na tej przestrzeni Litwinów i Białorusinów prawosławnych.

Nowe czasopisma polskie.

Rząd polski przystępuje do wydawania w Warszawie swego oficjalnego organu, który będzie wychodził p. n.: „Monitor Rządowy Królestwa Polskiego“ i ma ogłaszać urzędowe komunikaty.

Grono osób, pracujących na polu geografii, postanowiło założyć przy tworzącem się w Warszawie Polskiem Towarzystwie Geograficznem czasopismo p. t.: „Przegląd Geograficzny“. Będzie to organ o charakterze ściśle naukowym, uwzględniający prócz geografii także wszystkie pokrewne jej nauki. Przy szczególnem uwzględnieniu Polski i interesów nauki polskiej zamierzono rozciągnąć treść pisma na wszystkie zagadnienia geografii ogólnej, jak i geografii ziem obcych. „Przegląd Geograficzny“ na razie będzie wychodził w luźnych zeszytach, później wszakże — po nastaniu warunków normalnych — w odstępach trzy albo dwumiesięcznych. Jako oddzielny zeszyt „Przeglądu Geograficznego“ ma wychodzić corocznie „Polska Bibliografia Geograficzna“.

Swiezo utworzone w Warszawie „Towarzystwo Popierania Wiedzy Komunalnej“, skupiające grono działaczy samorządowych, postanowiło wydawać miesięcznik p. t.: „Samorząd miejski“, poświęcony sprawom polityki komunalnej miast.

W Poznaniu utworzyła się niedawno Spółka Wydawnicza „Ostoja“, która przystąpiła do wydawania dwutygodnika „Zdrój“, poświęconego sztuce i kulturze umysłowej. Pismo to, odznaczające się wytwornie artystyczną szatą zewnętrzną, pragnie wskrzesić na gruncie poznańskim tradycję krakowskiego „Zycia“ i warszawskiej „Chimery“, skupiając współpracowników ze wszystkich części Polski. Na łamach dotychczasowych zeszytów „Zdroju“ spotykamy się z nazwiskami: Stanisława Przybyszewskiego, Miriama-Przesmyckiego, Jana Kasprowicza, Wacława Berenta, Edwarda Pořebowicza oraz miejscowych poetów, krytyków i artystów. Nowe pismo, śmiało przeciwstawiające się utartym szablonom zatęchłej parafianśszczyzny, wywołało już pewien ferment wśród inteligencji poznańskiej.

W Krakowie ma powstać niebawem czasopismo, poświęcone zagadnieniom zdrowotności publicznej, p. t.: „Walka o zdrowie“. Będzie to organ krajowego stowarzyszenia „Czerwonego Krzyża“.

Luźne Notatki.

Warszawskie Towarzystwo Naukowe. Instytucja ta, będąca w Królestwie odpowiedzialniemi Akademii umiejętności, obchodziła niedawno dziesięciolecie swego istnienia. Warszawskie Towarzystwo Naukowe rozwinęło się nader pięknie, pomimo, że jest dziełem prywatnych wysiłków i żaden budżet państwowy go nie popiera.

Dane i cyfry, odczytane na zebraniu jubileuszowem przez sekretarza generalnego, dr. Jakowskiego, budziły nieraz prawdziwą sensację. Oto np. na początku miało Towarzystwo Naukowe cztery przedmioty, wartości 13 rb. a obecnie, po latach dziesięciu, ma ich 5446, wartości 85.000 rb.

Budżet tej instytucji wynosi do 110 tys. rb. Jej fundusze sięgają 117 tys. rb. Jej dom posiada wartość do 200 tys. rb. Na urządzenie pracowni

radiologicznej wydano do 55 tys. rb. Na urządzenie pracowni biologicznej do 45 tys. rb. A ta pracownia, produkując surowice dla szczepionek leczniczych zarobiła już do 100 tys. rb. Są to liczby imponujące, jak na prywatne przedsięwzięcie naukowe, które istnieje lat dziesięć dopiero.

Prezes jego, prof. Chlebowski, scharakteryzował je jako nie tylko zrzeszenie starszych i zasłużonych dla wiedzy umiętniej uczonych, ale jeszcze i jako zespół pracowni przyrodniczych i humanistycznych, posilkujących się młodszy mi siłami. Ten zespół jest już bardzo znaczny i działa sprawnie jako zorganizowana maszyna badawcza.

Niektóre z poczynąń pięknie się rozwinęły. Tu należy wymienić pracownię biologiczną. Wyrabia ona cały szereg szczepionek, które czynią zadosyć potrzebom miejscowym. Ta produkcja wystarcza na utrzymanie samej pracowni. Inne organa trzeba utrzymywać i to nieraz znacznym kosztem. Kasa Mianowskiego oddaje w tym względzie W. T. N. usługi nader cenne.

Zgola źle powiodło się zwłaszcza pracowni radiologicznej. Pani Curie-Skłodowska nie mogła przenieść się do Warszawy, związana z paryską pracownią, która nosi imię jej męża. Nie może też, z powodu wojny, przyjeżdżać do Warszawy co roku na parę miesięcy, jak zobowiązała się.

Praca historyczna idzie bardzo intensywnie. Od pewnego czasu Warszawa, właśnie dzięki T. N. stała się ogniskiem roboty naukowej, zwolna dorównującym już i Lwowowi i Krakowowi. Przedmiotem prac tych jest jednak prawie wyłącznie dawna historia Polski.

Szkolnictwo polskie w okupacji austriackiej. Stan szkolnictwa na terenie jenerał-gubernatorstwa Lubelskiego przedstawia się w roku szkolnym 1916/17 w sposób następujący: W 27 powiatach okupacji było szkół ludowych 2626; w tem publicznych 2534 i 92 prywatnych. W stosunku do okresu przedwojennego liczba szkół wzrosła o 1200, a uczące się dziatwy o 189.704. Co do szkolnictwa średniego posiadała okupacja w roku szkolnym 50 szkół prywatnych z 6.323 uczniami i 4937 uczennicami, oraz 11 szkół publicznych z 719 uczniami i 79 uczennicami. Razem więc w szkołach średnich kształciło się 12.058 młodzieży. Za czasów rosyjskich w stolicy okupacji — Lublinie istniało 21 szkół początkowych, wyłącznie 1 i 2 klasowych z 32 nauczycielami; na utrzymanie tego szkolnictwa wydawał rząd i miasto 39.994 rb. W roku szkolnym 1916/17 Lublin posiadał wprawdzie tylko 12 szkół początkowych, ale o ogromnie powiększonej liczbie klas. Rozszerzenie ram szkolnictwa najlepiej uwidocznia się w liczbie nauczycieli, która wzrosła na 77. Do szkół tych uczęszczało 2.572 dzieci. W przyłączonych obecnie do miasta przedmieściach, gdzie za czasów rosyjskich wcale szkół nie było, w r. 1916/17 było 7 z 18 ma nauczycielami. W bieżącym 1917/18 roku szkolnym założono 5 nowych szkół; liczba publicznych szkół ludowych wzrosła na 24 ze 115 nauczycielami, blisko 4.000 uczniów i budżetem, wynoszącym 400.000 k. r. cznie. Oprócz tego w Lublinie działa dwadzieścia kilka początkowych szkół prywatnych z tysiącem kilkuset dzieci i 10 ochron, do których uczęszcza tysiące paręset drobnych dzieci. Pozatem Lublin liczy 14 szkół średnich męskich i żeńskich, kilka seminariów nauczycielskich, oraz kilka szkół i kursów zawodowych.

Oryginalni informatorowie. Niedawno powstało w Berlinie czasopismo p. t. „Das neue Litauen“. Wydawcą jest niejaki baron Ropp, niegdys Niemiec, później „Polak“, obecnie żarliwy „Litwin“ i gorliwy obrońca Litwy ... wobec Polaków. Pismo p. Roppa z całym spokojem konfiskuje na rzecz Litwinów miasto Wilno, ba, cały dorobek kulturalny polski. Przedstawia nieznaną nam stosunków Litwy czytelnikom, że uniwersytet wileński był litewskim, że powstania przeciw Rosji robili Litwini; łatwowierny czytelnik niemiecki nabiera przytem niesłychanego wyobrażenia o tych Litwinach, co to w imię narodowości i państwowości litewskiej walczyli z Rosją. Znaczną część swoich łamów poświęca „Das neue Litauen“ denuncjowaniu Polaków wobec Niemców. Według ostatnich poglądów p. Ropp ma zostać gubernatorem Litwy w miejsce hr. Iseburga, którego dymisji zażądał wielki wydział parlamentu Rzeszy.

PROSPEKT

TYGODNIKA „KULTURA POLSKI“

Sprawa polska stała się w chwili obecnej przed nami jako praktyczne zagadnienie odbudowy państwa. Zagadnienie to, wysunięte na widownię międzynarodową przez wypadki zewnętrzne — wojnę i wypływający z niej mus przeobrażenia stosunków dotychczasowych — wymaga od społeczeństwa polskiego nateżenia wszystkich sił twórczych. Naród polski musi się podjąć olbrzymiej pracy, aby zapewnić swemu odradzającemu się państwu warunki niepodległego bytu i wszechstronnego rozwoju.

Na porządku dziennym stały sprawy pierwszorzędnej wagi: ustalenie form rządu i granic państwa zgodnie z jego żywotnymi interesami politycznymi, narodowymi i gospodarczymi; unormowanie jego stosunku do sąsiadów i do innych państw świata cywilizowanego; podźwignięcie i zorganizowanie jego sił wytwórczych; zakładanie podwalin normalnego życia społecznego, kulturalnego i politycznego narodu, który przez tyle lat żył w ohydnych warunkach niewoli.

Wszystkie te zagadnienia muszą się stać przedmiotem wymiany zdań poszczególnych odłamów i obozów społeczeństwa. Na tle tych spraw będzie się urabiała i ustalała opinia szerokich kół narodu, będą się wzajemnie sobie przeciwstawiały i koordynowały rozmaite prądy i kierunki społeczno-polityczne.

Zadaniem naszego pisma ma być omawianie i oświeclanie całokształtu powyższych zagadnień ze stanowiska polskiej niezawisłej myśli demokratycznej. Polityka państwowa w jaknajszerszym zakresie; rozwój form życia narodu zarówno w dziedzinie czysto politycznej, jak i społeczno-gospodarczej oraz kulturalnej; objawy dążeń emancypacyjnych warstw ludowych i kwestye narodowościowe; zagadnienia samorządu i współdziałczości, oświaty i wychowania, wreszcie armii narodowej — wszystko to są sprawy, które będziemy poruszać w naszym piśmie, dając jednocześnie krytyczny przegląd wydarzeń bieżących.

Poza artykułami zasadniczymi, teoretycznymi lub informacyjnymi oraz luźnymi glossami będziemy prowadzili stałe rubryki: przeglądu tygodniowego najważniejszych wydarzeń życia w Polsce i zagranicą, korespondencyi z kraju, luźnych notatek oraz krótkich ocen wydawnictw.

CENTRALNE BIURO WYDAWNICTW N. K. N.

KRAKÓW, UL. GOŁĘBIA L. 20. PARTER

poleca z pośród swych wydawnictw następujące
publikacye nieprzemijającej wartości:

BALZER Dr OSWALD: Aus Problemen der Verfassungsgeschichte Polens	K. 3:50
BARTOSZEWICZ KAZIMIERZ: Utworzenie Królestwa Kongresowego	10—
BIEGELEISEN LEON WŁ. Dr.: Rozwój gospodarzy now. wsi pol- skiej (2 tomy)	30—
BOLLAND LEON Dr.: Co produkuje Galicya a co Król. pol.	1—
BRUECKNER ALEKS. Prof.: Słowianie i wojna	6—
BUZEK JÓZEF Dr.: Pogląd na wzrost ludności pol. w XIX wieku	2:50
DOKUMENTY N. K. N.	24—
DABROWSKI JAN Dr.: Sprawa polska na Węgrzech	5—
GORSKI ANT. Prow.: Braki kraj. produkcyi w Galicyi	3—
HALECKI OSKAR Prof. Dr.: Das Nationalitätenproblem im alten Polen	3:50
HAUSNER ARTUR: Emigracya polska w Ameryce	2 50
JODKO WITOLD Dr.: Polska a państwa neutralne	—80
KLECKI Prof. Dr.: Sprawa produkcyi mięsa w związku z hodowlą	1—
KULCZYCKI LUDWIK: Austrya a Polska	—80
" Francya, Anglia a Polska	1—
" Królestwo Polskie 1815—1914	2—
" Panslawizm a Polska	1:50
" Państwa centralne, Rosya a Polska	1—
MILEWSKI EDWARD: Kooperacya i jej znaczenie w Polsce	1:50
NABIELAK K.: Tadeusz Kościuszko, jego odezwy i raporty	4:40
ROSTWOROWSKI MICHAŁ: Wojna a społeczeństwo polskie	—40
SCHMIDT STEFAN: Kolonizacya wewnętrzna	—50
SIEROSZEWSKI WACŁAW: Józef Piłsudski	2—
SMOLKA STAN. Prof. Dr.: Die reussische Welt	12—
" L' Europe et la Pologne (Rzym 1917)	8—
" Les Ruthenes (Bern 1917)	12—
SROKOWSKI KONSTANTY: Na przełomie	6—
STECKA MARYA: Odzyskanie niepodległości w XIX wieku	4—
TARNOWSKI STANISŁAW: Po odzyskaniu niepodległości	—60
TOKARZ WACŁAW Prof. Dr.: Żołnierze kościuszkowscy	1:20
WAIS ANDRZEJ: Zapiski z walk brygady karpackiej	5—
WASILEWSKI LEON: Rosya wobec Polaków	—80
" Polityka narodowościowa Rosyi	1—
" Dzieje męczeńskie Podlasia	1—
" Administracya rosyjska w Król. Polskiem	—60
" Die Judenfrage in Kongress-Polen	—60
" Die nationalen und kult. Verhältn. im sog. Westrussland	—60
" Die Ostprovinzen des alten Polenreiches	16—

Wszystkie wymienione wydawnictwa wysyła Biuro, jak również wszy-
stkie krajowe księgarnie Galicyi. Skład główny na Królestwo Polskie: To-
warzystwo Wydawnicze, Warszawa, ul. Mazowiecka 12. Skład główny na
Księstwo Poznańskie: Bogdan Chrzanowski, Poznań ul. św. Marcina 70. —
Skład główny na Lwów i okolice: M. Gubrynowicz i syn, Lwów plac Kate-
dralny 9.

Zamówienia na adres poczt polowych wysyłamy tylko po nadesłaniu
należytości z góry. Odsprzedawcy, zwłaszcza instytucye społeczne, biblioteki
i koła oświatowe otrzymują znaczny rabat. — KATALOG na żądanie.